

Noc kryształowa – haniebnny pogrom Żydów

11 listopada 2013

W dziejach miało miejsce wiele pogromów. Ale żaden nie został zorganizowany przez władze państwowe, nie był tak masowy i tak gwałtowny. Żaden nie stanowił preludium do Holocaustu.

7 listopada 1938 roku do ambasady Trzeciej Rzeszy w Paryżu wszedł młody, niespełna osiemnastoletni Żyd Herszel Grynszpan. Poprosił o widzenie z ambasadorem. Ponieważ jednak nie było w zwyczaju, aby ambasador spotykał się z każdym kto ma takie życzenie, na rozmowę udał się urzędnik niższej rangi – sekretarz ambasady Ernst vom Rath. Gdy urzędnik ukazał się jego oczom, Grynszpan wręczył mu naprędce przygotowane podanie. Chwilę potem wymierzył z pistoletu do studiującego papiery niemieckiego dyplomaty. Oddał pięć strzałów, z których dwa dosięgły celu.

Grynszpan oddał się w ręce francuskiej policji, a vom Rath zmarł w Paryżu 9 listopada 1938 roku, nie odzyskawszy przytomności. Jeszcze tego samego dnia wiadomość ta dotarła do oficjeli nazistowskich, świętujących piętnastą rocznicę puczu monachijskiego w stolicy Bawarii. Na wieść o śmierci vom Ratha Hitler opuścił zgromadzenie, natomiast szef propagandy, Joseph Goebbels, wygłosił płomienne przemówienie antyżydowskie. Wkrótce potem machina państwowa Trzeciej Rzeszy zorganizowała „spontaniczny gniew narodu”. W ciągu jednej nocy, z 9 na 10 listopada 1938 roku, na bezprecedensową skalę dewastowano żydowskie miejsca kultu, niszczone żydowską własność, a samych Żydów zabijano na ulicach i osadzano w obozach koncentracyjnych.

Kulisy

Ideologia hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy była oparta na skrajnym antysemityzmie i ksenofobii. „Mein Kampf”, bełkotliwa

książka napisana przez Adolfa Hitlera w początku lat dwudziestych, stanowiąca biblię narodowego socjalizmu, przedstawiała Żydów jako arcywroga narodu niemieckiego i siłę dążącą do zniszczenia rasy aryjskiej. Po objęciu władzy przez NSDAP w styczniu 1933 roku, obłędne poglądy nazistów stopniowo stały się obowiązującym prawem w całych Niemczech. Najważniejszym i najbardziej niesławnym przejawem tego procesu były rasistowskie ustawy norymberskie, uchwalone we wrześniu 1935 roku. Na ich podstawie Żydów można było pozbawić niemieckiego obywatelstwa, własności i jakiejkolwiek ochrony prawnej. Zakazano im podejmowania pracy w urzędach państwowych oraz służby w wojsku. Na podstawie tzw. „ustawy o ochronie krwi” zabronione zostało zawieranie małżeństw pomiędzy osobami „rasy aryjskiej” i „nie-Aryjczykami”, a stosunki intymne pomiędzy nimi były surowo zabronione. Ustawy norymberskie zawierały również definicje prawne Żyda, „mieszkańca” i Aryjczyka. Im bliżej było końca lat trzydziestych, tym trudniej żyło się niemieckim Żydom. Marginalizowani, wyrzucani z pracy, często narażeni na szykany (z osadzeniem w obozie koncentracyjnym włącznie), często decydowali się na emigrację. Nie wszyscy jednak mogli sobie na nią pozwolić. Nie wszyscy chcieli.

W marcu 1938 rząd polski ogłosił, że wszyscy obywatele polscy przebywający poza granicami kraju przez okres dłuższy niż pięć lat, zostaną pozbawieni obywatelstwa. W pół roku później, sprecyzowano, że wszelkie paszporty polskie, które przed końcem miesiąca nie zostaną w odpowiedni sposób ostemplowane, stracą ważność. Jednak pieczętkę można było zdobyć tylko w Polsce. Konsekwencją działań podjętych przez polski rząd mogło być pozbawienie obywatelstwa m.in. wielotysięcznej rzeszy Żydów polskich, którzy najczęściej od wielu lat zamieszkiwali tereny III Rzeszy i Austrii, gdzie wyjechali „za chlebem”. Władze niemieckie uznały, że jest to niedopuszczalna próba przerzucenia na Berlin odpowiedzialności za nie-niemieckich Żydów.

W reakcji na kroki polskie, hitlerowcy aresztowali około 15 tysięcy Żydów pochodzenia polskiego. Policja niemiecka działała jak w amoku, była bardzo brutalna. Żydów wyłapywano na ulicach, budzono ich w środku nocy, pozostawiając raptem kilka minut na zabranie dokumentów czy żywności. Aresztowanych nie informowano o tym dokąd się ich zabiera, powszechne było rozdzielanie dzieci i rodziców. Wszystkich aresztowanych, stłoczonych w pociągu, przewieziono w okolice granicy z Polską. W nocy z 28 na 29 października 1938 roku przy akompaniamencie wrzasków i szczęku broni, niemiecka policja zmusiła aresztowanych do przekroczenia „zielonej granicy” na wysokości Zbąszynia. Tam zrozpaczeni i zdezorientowani Żydzi zostali zatrzymani przez polską straż graniczną. Po dłuższym czasie Polacy zgodzili się przyjąć deportowanych, umieszczając ich w obozach dla uchodźców. Wśród deportowanych znajdowała się też rodzina Herszla Grynszpana, o czym ten dowiedział się z kartki pocztowej wysłanej do Paryża na przełomie października i listopada. Oszalały z rozpacz, podjął decyzję o zemście na Rzeszy. Jego ofiarą stał się sekretarz ambasady niemieckiej w Paryżu.

Pretekst

Władze Trzeciej Rzeszy potrafiły doskonale wykorzystać propagandowo fakt śmierci swoich funkcjonariuszy. Gdy w 1930 roku w niejasnych okolicznościach zamordowany został członek SA Horst Wessel, stał się on od razu jedną z głównych ikon ruchu. Podobnie było w wypadku Wilhelma Gustloffa, nazisty działającego w Szwajcarii i zamordowanego w proteście przeciwko sianiu przez niego antysemickiej propagandy. Śmierć Ernsta vom Ratha też miała zostać wykorzystana propagandowo. Joseph Goebbels zapisał w dzienniku, pod datą 9 listopada 1938: „Wczoraj [...] w Paryżu polski Żyd Grynszpan strzelał do niemieckiego dyplomaty vom Ratha i go ciężko zranił. Z zemsty za Żydów. Teraz jednak przystępuje do dzieła niemiecka prasa. Teraz chcemy porozmawiać otwarcie. W Hesji duże demonstracje antysemickie. Pali się synagogi. Gdyby teraz można było uwolnić gniew ludu!”

Jak na dłoni widać tu mechanizm sterowania „spontaniczną” reakcją niemieckich tłumów. Najpierw o śmierci vom Ratha miała informować Niemców prasa, wywołując niezadowolenie, gniew, wściekłość. Wybitny badacz niemieckiego faszyzmu Franciszek Ryszka określił hitlerowskie Niemcy mianem „państwa stanu wyjątkowego”. To bardzo trafne określenie. Nie tylko dlatego, że od 1933 roku, aż po kres „tysiącletniej Rzeszy” w maju 1945 roku, z punktu widzenia prawa panował tam stan wyjątkowy. Niemniej ważne było to, że totalitaryzm niemiecki opierał się na nieustannym wzbudzaniu skrajnych emocji. Wobec wroga – nieskończony gniew, wściekłość, najgłębsza nienawiść. Wobec Führera – historyczne uwielbienie (mdlejące kobiety wspominały o uczuciach bliskich fizycznej rozkoszy podczas masowych spotkań z Hitlerem). Wobec Niemiec – bezkrytyczna, bezbrzeżna miłość.

Dalej Goebbels pisze: „W Kassel i Dessau duże demonstracje przeciwko Żydom. Podpalone synagogi i zdemolowane sklepy (...) Teraz nadeszła więc pora (...) Przedstawiam Führerowi całą sprawę. On decyduje: pozwolić na dalsze demonstracje. Wycofać policję. Żydzi mają raz wreszcie poczuć, co oznacza gniew narodu. To jest słuszne. Zaraz przekazuję właściwe polecenia policji i partii. Następnie przemawiam w odpowiednim duchu przed kierownictwem partii. Burzliwa owacja. Wszyscy zaraz pędzą do telefonów. Teraz będzie działać naród.”

Tak naprawdę wcale nie działał naród. Gniew jaki udało się wywołać w Niemczech za pomocą prasy i radia okazał się zbyt mały, wobec oczekiwań nazistów. Był niewystarczający, aby zrealizować ich antyżydowskie plany. O pierwszych demonstracjach w Niemczech na wieść o zamachu pisały polskie gazety z 9 listopada 1938 roku. Według informacji agencyjnej, publikowanej w „Gazecie Polskiej” i „Warszawskim Dzienniku Narodowym”, wiadomość o śmierci vom Ratha: „wywołała wśród tutejszej ludności niezwykle wzburzenie, które znalazło ujście w spontanicznych demonstracjach przeciwko Żydom. W wielu sklepach żydowskich powybijano szyby. Tłum demonstrantów

wtargnął do synagogi i zniszczył częściowo jej urządzenie.”

Tego było jednak mało. Rzeczywisty gniew ludu nie wystarczał. Jego konsekwencje miałyby zbyt niewielką skalę: wybite zostałyby kilka szyb, być może okradziono by jeden lub drugi sklep. Wszystko zmieniła jednak wyraźna dyrektywa Hitlera. To on wskazał, że należy wykorzystać śmierć vom Ratha do wywołania wielkiego, ogólnoniemieckiego pogromu. I tak się stało.

Pogrom

„Noc pogromu w Rzeszy” (niem. Reichspogromnacht) nie była zaplanowaną operacją. Był w niej specyficzny pierwiastek spontaniczności, polegający głównie na tym, że pozostawiono wolną rękę nazistowskim funkcjonariuszom różnych szczebli. Mieli oni wywołać gniew ludu w taki sposób, aby był on jak najbardziej bezwzględny, niszczycielski i nie pozostawiał wątpliwości, że Niemcy pałają do Żydów nienawiścią i pogardą. Liczyły się konkretne efekty. Spalone budynki, pobici i zamordowani. Goebbels w dzienniku zapisuje sytuację z Monachium, około północy z 9 na 10 listopada 1938: „Chcę jechać do hotelu, kiedy spostrzegam na niebie krwawą łunę. Płonie synagoga. Zaraz do [siedziby] okręgu. Tu jeszcze niczego nie wiedzą. Pozwalamy na gaszenie o tyle tylko, o ile jest to konieczne dla [bezpieczeństwa] stojących obok budynków. Poza tym pozwolić, aby się wypaliło.”

Przez całe Niemcy przetoczyła się bezprecedensowa fala brutalnych napaści na Żydów, żydowskie sklepy i miejsca kultu. W całym kraju zapłonęły synagogi, a ulice pokryły się odłamkami szkła z potłuczonych sklepowych witryn. Dlatego też noc ta przeszła do historii jako „noc kryształowa”.

Tej nocy komunikacja wśród najwyższych dygnitarzy Rzeszy nie funkcjonowała jednak najlepiej. Kierownik policji bezpieczeństwa (niem. Sicherheitspolizei – Sipo), Reinhardt Heydrich dowiedział się o gwałtownych zamieszkach dopiero wtedy, gdy w oknach jego hotelowego hotelu odbiła się łuna

płonącej nieopodal synagogi. Zresztą to nie podległe mu Sipo, ani oddziały SS odegrały największą rolę podczas „nocy kryształowej”. Swoje chwile swoiście pojmowanej chwały przeżywała znowu milicja partyjna NSDAP – SA (niem. Sturmabteilung) oraz zdyscyplinowane organizacje partyjne. Policja miała tej nocy inne zadania. Heydrich wydał jej rozkaz objęcia ochroną żydowskiego mienia. Tak, to nie pomyłka. Chodziło o to, aby chronić żydowskie mienie, a nie życie, ponieważ wszelkie przedmioty materialne miały dla nazistowskiego reżimu większą wartość. Pogromom nie należało w żaden sposób przeszkadzać. Dla niepoznaki nie używano zresztą słowa pogrom, zastępując je określeniem „demonstracje przeciwko Żydom”.

Polskie gazety z 11 listopada 1938 r. pełne są dramatycznych doniesień. Według „Gazety Polskiej” „koła antysemickie oburzone zamachem na radcę legacyjnego von Ratha” podłożyły ogień pod berlińską synagogę na Prinz Regenstrasse. „Tłumy zdemolowały szereg sklepów i synagogi” w Poczdamie, Cottbus, i Eberswalde, a w Hamburgu „sklepy żydowskie położone w centrum miasta zostały zdemolowane przez tłum”. Interweniująca straż pożarna starała się jedynie nie dopuścić do przerzucenia się ognia na okoliczne budynki.

„Warszawski Dziennik Narodowy” donosił, że w Berlinie w czwartek 10 listopada 1938 roku wieczorem: „prawie żaden z licznych sklepów żydowskich w Berlinie nie pozostał w całości. Wszystkie szyby wystawowe zostały wybite (...) Dwie wielkie synagogi położone w zachodnich dzielnicach Berlina zostały kompletnie spalone.”

W Wiedniu „skonfiskowano znaczną ilość broni oraz dewiz”, a w Berlinie wprowadzono zarządzenia o odebraniu prawa do posiadania broni przez Żydów. Socjalistyczny „Robotnik” informował czytelników o sytuacji 11 listopada 1938: „Od rana panuje w całym mieście spokój. Jedynym znakiem wypadków są zabite deskami sklepy żydowskie.”

Fala pogromowa sięgnęła także poza granice Rzeszy – na teren Wolnego Miasta Gdańska. Polska Agencja Telegraficzna donosiła: „doszło w Gdańsku i Sopotach do zająć antyżydowskich, które nie przybrały poważniejszych rozmiarów”. W tym miejscu warto pokazać skalę nazistowskiej perfidii. Gdański organ NSDAP „Der Danziger Vorposten”, wezwał bowiem ludność Gdańska do spokoju i potępił akcję antyżydowską. Gdańscy naziści stwierdzili, że „właściwe czynniki same wystąpią w wypadkach, w których elementy żydowskie miałyby chęć sprowokowania ludności gdańskiej”. Było to kłamstwo. Szef NSDAP w Gdańsku Albert Forster odebrał bowiem od Goebbelsa wyraźne wytyczne w sprawie pogromu.

Preludium Holocaustu

Joseph Goebbels, człowiek, który swym przemówieniem w Monachium dał znak do rozpoczęcia pogromu zapisywał w dzienniku pod datą 11 listopada 1938: „Wczoraj Müller [Heinrich Müller – szef berlińskiego Gestapo-MP] przedstawia raport o wydarzeniach w Berlinie. Tam wszystko odbyło się wspaniale. Pożar za pożarem. Ale tak jest dobrze. Wydaję zarządzenie o zakończeniu akcji. Wystarczy tego. Gdybyśmy pozwolili na kontynuację, to pojawiłoby się niebezpieczeństwo, że wmiesza się motłoch.”

Dziennik szefa nazistowskiej propagandy to wstrząsająca lektura. W listopadzie 1938 notuje on słowa, które jednoznacznie wskazują nie tylko na to, że cała „noc kryształowa” była odgórnie zarządzonym państwowym pogromem. Goebbels stopniowo zatracą się we własnym szaleństwie. Pożary, dewastacje, śmierć – w jego opinii wszystko poszło znakomicie. Mało tego – najpierw sam wysyła do organizacji pogromu „oddziały uderzeniowe”, a potem zapisuje myśl: „sytuacja w Rzeszy się uspokoiła. Już nic więcej się nie wydarzyło. Mój apel [o zakończenie pogromu-MP] zdziałał cuda. Ponadto Żydzi mogą mi być jeszcze wdzięczni.” Zapiski te wskazują, że Goebbels zaczynał wierzyć we własne kłamstwa. Cóż, kto lepiej od niego wiedział, że „kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje

się prawdą”?

„Noc kryształowa” przyniosła ze sobą cierpienie, ofiary i zniszczenia. Zginęło blisko 100 osób, a blisko 30 tys. znalazło się w obozach koncentracyjnych. Zniszczono lub zdemolowano ponad półtora tysiąca synagog i ponad 7 tysięcy sklepów należących do Żydów.

Konsekwencje „nocy kryształowej” były dalekosiężne. Prześmiewczo, ale i bezradnie brzmiał komentarz na temat wobec prześladowań zamieszczony grupującym lewicę piłsudczykowską tygodniku „Czarno na białym”: „Potężna, zwycięska Germania jakże musi być słaba skoro potrzebne jej są takie zwycięstwa!” Plastycznie pisał także w Kronikach tygodniowych Antoni Słonimski: „„Noc kryształowa” przyniosła ze sobą cierpienie, ofiary i zniszczenia. Zginęło blisko 100 osób, a blisko 30 tys. znalazło się w obozach koncentracyjnych. Zniszczono lub zdemolowano ponad półtora tysiąca synagog i ponad 7 tysięcy sklepów należących do Żydów.

Konsekwencje „nocy kryształowej” były dalekosiężne. Prześmiewczo, ale i bezradnie brzmiał komentarz na temat wobec prześladowań zamieszczony grupującym lewicę piłsudczykowską tygodniku „Czarno na białym”: Potężna, zwycięska Germania jakże musi być słaba skoro potrzebne jej są takie zwycięstwa! Plastycznie pisał także w Kronikach tygodniowych Antoni Słonimski: „spalono synagogi i rozgromiono wszystkie sklepy żydowskie. Uderzono nie tylko w kupców i rabinów. Zemsta objęła wszystkie warstwy. Nie oszczędzono nawet dzieci i chorych w szpitalach. Teraz radio angielskie donosi o nowym rozporządzeniu. Wszyscy Żydzi mieszkający w Niemczech zobowiązani są do składania w komendach SA kluczy do swych mieszkań. W razie nieposiadania duplikatu Żyd musi na własny koszt dorobić drugi klucz. Jeśli nie było dotąd miejsca, w którym schronić się mógł Żyd niemiecki na jawie – pozostawała jeszcze ucieczka w krainę snu. Żyd mógł spać w domu, mógł ukraść nielegalnie chwilę spokoju, mógł się oddzielić od strachów ulicy, mógł spać wiedząc, że dopóki w nocy nie

zadudnią kolby o drzwi, dopóki ciszy nocnej nie przeszyje dźwięk dzwonka, korzystać mu wolno z drobnych okrucichów bezpieczeństwa. Teraz będzie inaczej (...) Usunięto złudę drzwi zamkniętych na klucz.”

Dziś wiemy, że naziści posunęli się znacznie dalej, a „noc kryształowa” była tego przedsmakiem. Jak pisał niemiecki historyk Norbert Frei myślą nazistów było, żeby „polityce wobec Żydów (...) nadać nowy, jednoznaczny kierunek, z jasno określonym celem”. Od listopada 1938 roku Żydzi w całej Rzeszy byli fizycznie zagrożeni. Śmierć mogła przyjść w każdej chwili. Za zakrętem historii czekał koszmar Holocaustu.

Autor: Michał Przeperski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. „Czarno na białem”, listopad 1938;
2. „Gazeta Polska”, listopad 1938;
3. „Robotnik”, listopad 1938;
4. „Warszawski Dziennik Narodowy”, listopad 1938;
5. „Zielony Sztandar”, listopad 1938;
6. Goebbels Joseph, Dzienniki, t. 1, 1923-1939, Warszawa 2013
7. Słonimski Antoni, Kroniki tygodniowe 1936-1939, Warszawa 2001
8. Frei Norbert, Państwo wódzowskie. Rządy narodowosocjalistyczne w latach 1933-1945, tłum. Robert Marszałek, Warszawa 2000.
9. Paczkowski Andrzej, Prasa polska w latach 1918-1939, Warszawa 1980.

10. Reich Wilhelm, Psychologia mas wobec faszyzmu, przeł. Ewa Drzazgowska i Magdalena Abraham-Diefenbach, Warszawa 2009.
11. Rudnicki Szymon, From 'Numerus Clausus' to 'Numerus Nullus', „Polin. A journal of Polish-Jewish studies”, vol.2, 1987, s. 246-268.
12. Pobóg-Malinowski Władysław, Najnowsza historia polityczna Polski 1914-1939, t.2, Gdańsk 1990.
13. Weale Adrian, SS. Historia pisana na nowo, Warszawa 2012.